Rok VI. **Kraków, Sobota 7 Grudnia 1901.** **Nr. 49.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

„Zorza powstająca“.

Już znika z ziemi błędów szlak,
Promienna wstaje Zorza,
Cieszmy się, bo to cudu znak,
Bo Matka idzie Boża!...

Arona rószczka puszcza kwiat,
Rozsiewa blask promieni,
Zadrgał ku życiu stary świat
Wśród błędnych brodząc cieni.

Bóg ujrzał ludu swego łzy,
Zbawienia dzień nadchodzi,
Wnet spełnią się prorocze sny,
Jutrzenka złota wschodzi!

Gwiazdy, blask słońca, to Jej strój,
Już cześć Jej brzmi na ziemi,
Przeczysta piekłu niesie bój!
Postać się świata mieni.

Spełnijcie nieba boży cud:
Przyjdź — przyjdź Niepokalana!
Ciebie dziś błaga biedny lud,
Zbawcę mu daj i Pana!

Doleciał nieba prośby dźwięk:
Wnet staje kwiat — Dziewica —
A usta szepcą w świata jęk:
»Oto ja służebnica«. *Ad-Al.*

MODLITWA

na dzień Niepok. Poczęcia N. M. Panny.

Do kogóż, Matko! jeśli nie do Ciebie
Mamy się chronić my biedni grzesznicy?
Ty tylko zdołasz wspomódz nas w potrzebie,
Bo nie znasz w łaskach swych żadnej granicy.
Tyś nam za Matkę Miłosierdzia dana:
Panno Najświętsza i Niepokalana.

W każdej potrzebie i duszy i ciała
Ratuj nas zawsze, nie daj nam w pokusie
Upaść, lecz spraw to, by dusza wytrwała
W dobrem i w Prawdzie, Synu Twym Chrystusie.
Bądź twierdzą silną przed złością szatana:
Panno Najświętsza i Niepokalana.

W każdem codziennem wspomóż nas zajęciu,
Błogosław w pracy i dodawaj siły,
By dzieła nasze w każdem przedsięwzięciu
Stwórcę i Pana naszego chwaliły.
O to błagamy, zginając kolana,
Panno Najświętsza i Niepokalana.

Podnoś w nas serca i pogłębiaj w cnotach,
Nie daj upadać nam całkiem na duchu.
W uciskach różnych i ziemskich kłopotach
Daj prośbom naszym chętnego posłuchu.
Boś «Wspomożeniem wiernych» jest nazwana
Panno Najświętsza i Niepokalana.

I na Ojczyzny wspomnij ucisk Pani,
Na rozproszone jej po świecie dzieci.
Daj, byśmy w ojców wierze zachowani
Mogli potargać wrogie kajdan sieci.
O to się wstawiaj za nami u Pana
Panno Najświętsza i Niepokalana.

A kiedy drogi życia dobiegniemy,
Gdy dusza będzie opuszczać mdłe ciało,
Niech w obecności Twej z życia zejdziemy
I niech szatana ujdziem pokus cało.
Ty nas nie rzucisz, lecz stawisz przed Pana
Matko Najświętsza i Niepokalana! *St. Ż.*

Wykształcenie a wychowanie.

Im więcej »oświaty«, tem więcej zbrodni; im więcej szkół, tem więcej domów poprawy. To twierdzenie potwierdza najoczywiściej nowomodna uczoność. Jest rzeczą dowiedzioną, że prawdziwe wykształcenie i prawdziwe wychowanie uszlachetnia ludzi i podnosi, boć przecież wiedzie go do tego, który jest źródłem wszelkiej mądrości, do Boga. Dlatego to Kościół katolicki tak gorliwie popiera umiejętności, ale oczywiście nie tę mądrość nowoczesną, która stoi w jaskrawem przeciwieństwie do prawdziwej, katolickiej umiejętności. Takie stanowisko zajęła w wychowaniu Francya, Włochy, gdzie zakłady naukowe są oparte tylko na rozumie, ale nie na religii. Jakiż z tego wynik? Zapytajmy się statystyki. Liczba zbrodni młodzieży powiększa się w przerażający sposób tak, że nawet nie można nastarczyć budować domów poprawy. gdzieby ci młodzi zbrodniarze mieli się pomieścić. Jako jaskrawy przykład może służyć miasto Zurich, chlubiące się ze swoich »postępowych« bezreligijnych zakładów. Do szkoły chodzi tam przeszło 11.000 młodzieży, z czego zaledwie 400 uczniów pobiera naukę religii, między nimi kilkudziesięciu żydów, którzy pod tym względem wcale jakoś nie przerabiają się na postępowców. Także jest tam wiele zakładów wyższych, politechnika, gimnazya, szkoły realne, są tam i inne zakłady mające wykształcić i wychować młodzież. Lecz jakież skutki tych postępowych usiłowań? Gdy wybuchły tam przed kilku laty rozruchy przeciw Włochom, młodzież była pierwsza, która uzbrojona w kamienie i inne »narzędzia mordercze«, ruszyła przeciw spokojnym obywatelom. Z ubolewaniem pisały później nawet niektóre liberalne gazety o zdziczeniu młodzieży.

Panowie, zwolennicy postępowego wykształcenia, zapomnieli, że wszystkie te szkoły, zakłady będą głupstwem, dopóki będzie mowa tylko o nauce, a nie o wychowaniu; dopóki młodzieży będzie się zawracać głowy rzekomą mądrością, a nie będzie się jej przyzwyczajało do posłuszeństwa; gdy się będzie mówić tylko o prawach ludu, a nic o jego obowiązkach. Mniej trzeba uczenia, ale więcej wychowania, mniej teoryi, a więcej życia i praktycznego rozumu ludzkiego, mniej wiedzy, a więcej obyczajności. Kto wiatr sieje, burzę zbierał będzie. Już sami liberali podnoszą okrzyki przestrachu i przyznają, że zdziczenie młodzieży coraz bardziej wzrasta!

Wiadomości z całego świata.

Węgry. Partya katolicka organizuje nowy wiec katolicki w Budapeszcie. Boga dzięki, że Węgrzy katolicy biorą się tak żywo do pracy, gdyż już czas wielki, aby rządy bezbożnych masonów raz w łeb wzięły.

Hiszpania. Robotnicy hiszpańscy zapowiadają walkę przeciw rządowi, który zamierza ukrócić strejki. Podjęli również uchwałę, aby się przygotowywać do strejku powszechnego.

Afryka. Z Londynu nadchodzą wiadomości, że opinia publiczna coraz więcej domaga się zakończenia wojny z Burami. Wielce jest prawdopodobnem, że Anglicy zawrą pokój, albowiem wojna daje się coraz więcej czuć w ich skarbie państwa. Również i Burzy czują się już znużonymi po tylu bohaterskich wysiłkach. Anglia zapewne liczy się także z głosami podnoszonymi w całym świecie a wielce przychylnymi dla Burów.

Ameryka. Z San Francisko donoszą, że z powodu wielkiej mgły nastąpiło zderzenie się dwóch okrętów. Jeden okręt, na którym przebywało 200 podróżnych zatonął. Utonęło podobno 20 ludzi. Z Nowego Jorku donoszą, że na kolei Wasbach w pobliżu stacyi Seneka, zderzyły się dwa pociągi. Na jednym znajdowali się sami wychodźcy z Europy, z których zginęło 80.

Popierajmy handel chrześcijański.

Haniebną przywarą naszego ludu (a może i narodu) jest, że swemu zazdrości, a obcemu nie.

Znam niejednego, jeszcze żyjącego chłopa, który przed kilkadziesiąt laty pożyczył przybyłemu do wsi żydowi 80 złr., a czasem tylko 30, na zaczęcie całego interesu. I teraz, taki ten lub ów żyd ma dom ładny, ogród z altanami i łazienki, a jakie pokoje i meble i kasa żelazna, ba, portrety olejne na ścianach! A jaki koń i bryczka! Jakie krowy ładne! do tego dwie dziewki, parobek i mamka. — I nikt mu tego nie zazdrości. — Gdy czasem chłopina uprzejmy zapyta żyda: »No, jakoz? dobrze wam tu u nas«, a żyd odpowie: »Coby miało być źle-e«, to góral przychylny rzeknie: »No chwałaz, chwałaz Panu Jezusa«. Na co żyd splunie ukradkiem.

Zaś ubogi parobek zarobił w świecie sto reńskich i żeni się z ubogą dziewką we wsi. Z wielkim mozołem postawili chałupkę przy drodze. I jakoś tam on i ona uzyskali konsens na wino, na trafikę i sklepik. Zaczyna iść interes. Prawda, że wiele wzięto na borg, ale idzie i stadło wygląda coraz lepiej. Szczęściem on i ona umieją, choć źle, czytać i pisać. Ale wójt chciałby tam codzień przy winie posiedzieć, bo się co nieco do konsensu przysłużył. Zaś pisarz gminny powiada, że on więcej znaczy, niż wójt i że może niejednego psa wykopać (t. j. szkodzić). Do tego przychodzi jeden i drugi radny. Także mu trzeba tego i owego, ale pieniędzy niema. A najgorsze jeszcze te

smyki wiejskie, co to muszą w szynku siedzieć bez żadnych pieniędzy.

Aż nareszcie sklepnikowi tego za wiele. Przychodzi do awantury raz drugi i trzeci. Aż hura na sklepnika! bij zabij.

A dziad, a przywłoka! A jak się spanoszył za nasze pieniądze! Jakie paleto na nim, a baba jego jak się spasła, aż sapi, a jaka wystrojona! A źle ważą, a źle mierzą! Czekajcie zjadace naszej biedy, dam ja ci! Więc obmówiska na wsze strony. Pił tam parobek z dziewką wino, albo chłop wracając ze sądu podpity wódką i piwem, wstąpił jeszcze na wino i dolał sobie, że się zatacza. Zaraz donosy do księdza, że się tam łajdactwo dzieje, że się ludzie zapijają na śmierć, że grywają w karty i t. d. Aż biedny sklepnik nie wie, gdzie się podzieć.

Żaden żyd nieznał nigdy takich kłopotów w początkach swojej karyery. Jeżeli poczęstował kogo kieliszkiem wódki, lub cygarem i to nie zadarmo, to wielka łaska, za którą się bardzo pięknie dziękuje. A co dziwne, że największego bitnika, który sąsiadowi, ani bratu marnego slowa nie przebaczy, ale bije zaraz i w kozie siedzi, żyd, chociaż słabszy, takiego zbeszta najpodlej i na łeb wyrzuci za drzwi, gdy ma w tem interes.

Szynkarz katolik za taki czyn nie byłby pewny życia i mienia swego (alеż prawda, żyd ma za sobą całą armię z altyleryą, chłop zaś niema nikogo, chyba przeciw sobie).

A jednakże znamy przykłady, że sam sklepnik był przyczyną swego upadku, i to wtenczas, gdy przetrwawszy wszystkie przeszkody, już na nogi stanął, gdy miał dom bez długu i towary brał za gotówkę.

Więc co za pan! Ubranie z dużego miasta dla siebie i żony. Dzieci w bufach, falbanach i błyskotkach, mają zabawki za grube pieniądze. Na chrzcinach i imieninach sami panowie (no panowie). Chłopów się beszta za lada co, wyrzuca za drzwi i procesuje, a z panami się żyje. Ale że się tam nieumie znaleść, więc wypadła kłótnia brzydka, raz z naczelnikiem stacyi, potem z adjunktem sądu, aż i z ks. proboszczem przyszło do zatargów, bez sądów i terminów, że nareszcie wszyscy opuścili kupca, chłopi i panowie, aż ostatecznie poszedł precz, a żyd, który dotychczas miał jeden dom we wsi, ma teraz dwa i dwa szynki. Nieszczęsni ci chłopi arystokraci. Dużoby o nich było pisać. Żyd na wsi musi mieć najmniej 50.000 zlr. gotówki, aby pokazał pana. W mieście, myślę, że potrzebuje mieć pół miliona.

Jeszcze o organistach.

Co chcesz, aby tobie czyniono, i ty czyń! Według tej zasady sobie, wszystkim i organistom jak najlepiej życzę. A życzę też i chłopkom i rzemieślnikom, którzy od kilku lat coraz to większe muszą płacić podatki nie tylko na wojsko nadmiar zbrojone i pomnażane, ale i na pensye, począwszy od wiejskiego sługi biedaka aż do najwyższych urzędników o złotym kołnierzu. Biedak jest policyant wiejski i też się już upomina o podwyższenie mu zapłaty. Biedak też jest i pan organista, zwłaszcza obarczony rodziną — do tego na małej parafii. Trzeba mu pomódz, — ale nie powinno się przesadzać z wymaganiami, bo rolnicy i przemysłowcy stękają pod ciężarem olbrzymich danin państwowych, krajowych gminnych, powiatowych, szkolnych, kościelnych i różnych innych.

Mnie się zdaje, że chcąc uregulować stosunki organistowskie, trzeba pamiętać o tem, że już są tylko organistami, że im odpadła praca nauczyciela dawniej parafialnego — i że nie pracują nawet 8 godzin dziennie, jak żąda nowy prąd ogólny. Nauczycielom podnosi się już pensye i jeszcze się je podnieść winno zamiast wspomagania teatrów, o których rolnik z pod Babiej Góry nie ma wyobrażenia, i zamiast zapomóg na kształcenie śpiewaczek i innych półcudownych ludzi — i organistom powinno się polepszyć byt — w stosunku jednak do jakości i ciągłości pracy. Zniechęcają atoli panowie organiści i ich przyjaciele jednostronni czytelników odezwami i artykułami, w których wzdrygają się na myśl o petycie i innych rzeczywiście przykrych daninach. Nie trzeba przesadzać: nie zbytnio lękać się lokajstwa, bo ksiądz u organisty lokajować nie będzie, organista zostanie sługą kościelnym, lokaje zaś zamiast dużo lamentować na swój stan, wobec Boga równy najwyższemu stanowi, w Krakowie organizują się lepiej może od organistów w stowarzyszenie dla wzajemnej pomocy. Nie brzydzić się też pieczeniem i roznoszeniem opłatków, bo inni czekają na ten zarobek. Nie przesadzać w hałasie o długoletniem wykształceniu organistowskiem, bo niejeden nie umie zaśpiewać w niedzielę «Anioł Pański», a mimo konserwatoryum muzycznego nie umie dobrze po łacinie z kancyonału czytać. Nie trzeba się wstydzić rzemiosła, bo wielcy ludzie je wysoko cenią, a niektórzy muzycy nie boją się o to, żeby praca ręczna miała palce artystyczne uczynić niedołężnemi do wykonywania sztuki.

Wskazywanie na ulepszone stosunki organistów w Śląsku jest lichym dowodem dla nas, bo i tam oprócz Mysłowic lub Bielska są skromne posady. Proszę natomiast o pamięć na to, że w Ameryce w wielu miejscach niema organistów, — śpiew i muzykę prowadzą Felicyanki ze szkoły. Należy zauważyć, że podniesienie śpiewu polega nie na urządzaniu chórków śpiewackich czasem odstraszających na ślubach i pogrzebach, ale na wyuczeniu się należytem kancyonału i gry na organach, a dla ludu na wy-

uczeniu śpiewu pieśni kościelnych na Msze, nieszpory, procesye, bo dajmy na to u Ojca św. Polacy popisywali się nie chórami, ale wzniosłą pieśnią «Wesoły nam dzień dziś nastał». Lud pragnie nauki tego śpiewu, i po miastach i miasteczkach z powodu zaniedbania śpiewu kościelnego polskiego nudzi się w kościele, a nawet ucieka z kościoła i śpiewa w karczmie i na drodze, podczas gdy nieraz w domu Bożym wielcy niby śpiewacy śpiewają, jak to jeden niemiecki znawca śpiewu wypowiedział, kadryl-kyrie lub walc-dona eis requiem!

Uregulowanie parafij, tj. zmniejszenie prawne nadmiernych parafij a powiększenie małych, ułatwiłoby życie i pracę tak księży, jak służby kościelnej, ale przy obecnym braku świeckich księży trudno myśleć o tem.

Należy tedy wytrwać w kołataniu o wyznaczenie pewnych pensyj dla organistów w stosunku do pracy i wykształcenia. Tu powstaje trudne pytanie, którym organistom należałaby się pensya większa, czy na wielkiej pracowitszej parafii, gdzie dochód za liczniejsze czynności kościelne większy, czy na małej, gdzie rzadko zdarza się dochód.

Oprócz starania się o pensyę, wypadałoby obecnie lepiej wynagradzać organistów za ich czynności. Nadto nie gardzić daninami dotychczasowemi, które lud dość chętnie daje organiście przykładnemu i pracowitemu.

Koniecznie też muszą organiści wyszukać sobie drugie jeszcze zajęcie: wszak teraz każdy prawie człowiek stara się posiąść wykształcenie w dwu lub więcej zawodach. Musi organista dopełnić do rzeczywistych godzin pracy jeszcze brakujący czas do 8 przynajmniej godzin.

Społeczeństwo musi też pamiętać o służbie kościelnej — i podobnie jak przy większych kościołach są z dawniejszych czasów fundacye dla organisty, kościelnego, kalkancisty, niechby i teraz ludzie pobożni ustanawiali podobne fundacye dla utrzymania i wykształcenia organistów, dla zabezpieczenia wdów po organistach, a nawet stypendya dla synów organistowskich.

„Szewska punktualność".

Jak niektórzy szewcy lekceważą sobie publiczność, dowodzi następujący fakt. Dnia 15 października udałem się do szewca L. G. mieszkającego przy ulicy Floryańskiej i zamówiłem buty za 32 korony i dałem zadatku 20 koron. Buty miały być gotowe za 10 dni, t. j. na 25 października. Mija 20 dni a szewc butów nie posyła. Upominałem go kartkami trzykrotnie i groziłem skargą, ale szewc nic sobie z tego nie robił, tylko raz krótko odpisał, że buty wnet będą gotowe. Nie pomogło także upomnienie ze strony znajomego mi pana, bo znowu szewc powiedział, że się buty kończą i dziś już mamy 3go grudnia a butów niema. Czy się to godzi tak postępować z ludźmi, którzy chcą popierać swoich i nie idą kupować obuwia w składach niemieckich? Czy wszyscy szewcy są tak punktualni? *Ks. J. F.*

WODA ŚWIĘCONA.

Mało jest rzeczy, któreby miały tak głębokie znaczenie w Kościele i przynosiły tak wiele korzyści duchownych, a z drugiej strony tak były zaniedbywane i mało używane jak święcona woda. Dawniej w zacniejszych nawet domach kosztowna kropielniczka należała do niezbędnych sprzętów domowych i każda panna idąca zamąż, dostawała ją w wyprawie. Dzisiaj, pożal się Boże! — nie masz już tego zwyczaju, podobnie jak wychodzi ze zwyczaju zaliczać krzyżyk do ozdób domu. Ale im więcej niknie bojaźń Boga, tem bardziej wzrasta trwoga przed ludźmi; stąd to pochodzi, że wielu chrześcian usuwa z domu krzyż, aby nie narazić się na uszczypliwy przydomek pobożnisia, świętoszka. W niektórych znów domach znajduje się jeszcze kropielniczka na święconą wodę, ale święconej wody nie znajdziesz tam nigdy i prawdopodobnie długo jej tam jeszcze nie będzie. Stąd może ktoś komu coś podobnego zrobić, co zrobił pewien czcigodny proboszcz w Szwajcaryi. Pewnego razu przy odwiedzinach pewnej zacnej rodziny, chciał przeżegnać się święconą wodą, widząc piękną, srebrną kropielniczkę, wiszącą przy drzwiach, ale niestety nie znalazł w niej wody. To nasunęło mu myśl, że ta rodzina, aczkolwiek znana z pobożności, niezbyt szanuje święconą wodę. Postanowił więc nakłonić ją do tego, ale w taki sposób, aby nikomu nie dać powodu do obrazy. Cóż więc robi? Oto kładzie nieznacznie do kropielniczki pieniążek i odchodzi. W jakiś czas potem znowu przyszedł tam w odwiedziny, a odchodząc, podług swojego zwyczaju chciał się przeżegnać święconą wodą. Lecz zamiast niej znalazł tam swój pieniążek leżący sobie najspokojniej. Rzecze więc do gospodarzy: Państwo musicie mieć nader porządną służącą, z pewnością nic nigdy nie ukradnie, ale też i żegnać się wodą nie ma zwyczaju, bo niepodobna, aby w przeciwnym razie nie spostrzegła w kropielniczce pieniążka, który ja tu podczas ostatnich odwiedzin włożyłem. Zrozumiano się na żarcie. Pani składa winę na służącą, mąż robi wyrzuty żonie za jej opieszałość, ale koniec końcem od tego czasu już nigdy w kropielniczce wody nie brakło. Nawet i w innych domach, dokąd wiadomość o tym wypadku doszła, przeprowadzono pod tym względem reformę, obawiając się, aby się również coś podobnego nie zdarzyło.

Pani światowa.

Pewna «postępowa» pani, przedstawia raz swego syna do wpisu dyrektorowi wyższego zakładu naukowego. Między innemi pytaniami zapytał ją dyrektor, w jakiej religii wychowany jej syn.

— Mój syn — odpowiada pani — niema jeszcze żadnej religii i życzę sobie, aby do 21 roku życia tak pozostał. Gdy już będzie dojrzałym, może sobie wybrać religię, jaka mu się spodoba!

— Znakomicie — mówi dyrektor — tylko pozwoli pani zapytać, czy on zaraz po urodzeniu miał mamkę, czy nie?

— Oczywiście — proszę pana.

— A to rzeczywiście muszę się dziwić, że pani nie poczekała, aż syn będzie miał lat 21, aby on sam mógł postanowić, czy i jaka mu mamka potrzebna, czy nie?

Podziękowanie.

Objąwszy w r. 1899 posadę kierownika szkoły 4-ro klasowej w Lanckoronie, doznałem ze strony Rady gminnej i Rady szkolnej miejscowej tyle dowodów przychylności, życzliwości i ofiarności, że poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania Im publicznie, aby i inne gminy wiedziały, ile to dobrego zrobić można przy dobrej woli dla szkoły.

Przedewszystkiem gmina ofiarowała szkole ogród półtora morgi przestrzeni. Oparkaniła go kosztem 400 złr. Na urządzenie ogrodu ofiarowała 100 złr. Odrestaurowała budynek szkolny kosztem 6.000 złr. Urządziła boisko gimnastyczne i sprawiła przyrządy kosztem 100 złr. Uwzględniwszy nadto tę okoliczność, że na pokrycie tych wydatków zaciągnięto pożyczkę 4.000 złr., przyznać należy, że do poniesienia takiej ofiarności skłoniła ich jedynie dobra wola i życzliwość dla szkoły — za co, nie mogąc inaczej odwdzięczyć się, dziękuję Radzie gminnej i Radzie szkolnej miejscowej publicznie staro-polskiem «Bóg zapłać!»

Józef Lorenz,
kierownik szkoły.

Powstanie listopadowe

przez

Dr. Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

O godzinie 11-tej następuje na Olszynkę nowe natarcie, 18 moskiewskich batalionów, które wsparte artyleryą, uderzają na 9 batalionów naszych.

Dowódzcy polscy z chlubną pogardą śmierci, wśród formalnej ulewy żelaza i ołowiu, stają na czele swych zastępów.

Widzimy tam jenerałów: Rolanda i Żymirskiego; obok nich wyżsi oficerowie: Pawłowski, Oborski, Jurski i Staniszewski z całą rzeszą innych, dla których strach nie istnieje. Moskwa, ufna w przewagę, dąży naprzód.

Powstrzymuje ją rów, przypierający do Olszynki. Piętrzą się stosy trupów, krew płynie potokiem, powietrze napełniają wyziewy surowicy, przekleństwa i jęki; nieprzyjaciel 3 razy chce rów przekroczyć, i tyleż razy zostaje odparty. Szala zwycięstwa się waha, lecz w szeregach naszych ukazują się złowrogie szczerby. W tem jen. Żymirski, przebiegający wśród gradu kul swe dzielne zastępy, pada rażony kulą armatnią; jego zgon oddziaływa zaś przygnębiająco na wojsko, upadające już pod nadmiarem znużenia. Była wtedy godzina 12-ta. Nieprzyjaciel, korzystając z chwilowego zachwiania się wojsk naszych, począł się wdzierać do Olszynki, co gdy zobaczył Chłopicki, posłał z pomocą Skrzyneckiego; dywizyi zaś Żymirskiego rozkazał dla wypoczynku stanąć w odwodzie... Skrzynecki przeznacza do ataku sławny pułk czwarty i ósmy pułk piechoty.

Barzykowski mówi słusznie o tych pułkach: »że jest to dzień ich chwały, a Olszynka jest ich nieśmiertelnym pomnikiem«. Za pułkami tymi postępuje druga brygada; dwudziesty zaś pułk piechoty zasłania armaty. Jen. Bogusławski wiedzie do ataku czwartaków i pułk ósmy, a obok niego postępuje hr. Mycielski w mundurze prostego żołnierza, bo dzielny ten syn wielkopolskiej ziemi, mimo odpowiedniego uzdolnienia, nie chciał przyjąć rangi oficera, i wstąpił do czwartego pułku, jako prosty żołnierz, opuściwszy żonę i pięcioro dzieci.

Moskale stoją na kraju lasu, prażąc silnym ogniem naszych, którzy stosownie do rozkazu nie strzelają, tylko posuwają się naprzód do ataku na bagnety.

Trzykroć wdziera się żołnierz polski do lasku, lecz trzykroć musi się cofnąć. Wreszcie zabrzmiał donośny głos Skrzyneckiego na bagnety! Moskale nie są w stanie wytrzymać gwałtownego natarcia, zaścielają pole ciałami swemi i zostają z lasu wyrzuceni. Nasi zostają panami lewej strony Olszynki. Chłopicki, na którego twarzy widnieje posągowy spokój, walczy na prawej stronie lasu, a przeciw niemu jen. moskiewski Neuhardt rzuca pociski i sieje kartaczami.

Pod Chłopickiem zabito konia, suknie jego przeszyło kilka kul, z których jedna drasnęła go w nogę; ale to go nie przeraża, przeciwnie, groza walki rozjaśnia jego oblicze, zda się, że go ta atmosfera śmierci odmładza, wskrzeszając w tej duszy czasy młodości, gdy na polach Hiszpanii heroicznych dokonywał rzeczy.

Wśród tej straszliwej chwili wszechwładnego panowania śmierci, Chłopicki postanawia poprowadzić swoich do ataku na pozycye moskiewskie. Wyjeżdża

więc przed front, uzbraja oko lunetą, i po chwili, wskazując ręką na nieprzyjaciela, mówi do swych adjutantów: »tam pójdziemy, ten punkt będzie naszym i zwycięstwo będzie naszem, a potem« — nie powiedział ostatniego słowa, lecz otoczenie zrozumiało wśród prawdziwych dreszczów zmartwychwstania, że potem — Polska zmartwychwstanie. Takby było z pewnością, bo car nie miał więcej wojska, prócz tego, które stało pod Grochowem.

W wyrokach jednak Opatrzności inaczej było zapisane. W tej chwili tak ważnej pada granat i rani Chłopickiego w obie nogi; jęknął wielki wojownik, nie z bólu fizycznego, ale z żalu nad Polską, i wyrzekł te piękne słowa: »Och czemuż mnie ta kula nie zabiła! Nie byłbym przeżył upadku Polski. Kto was teraz do boju poprowadzi«.

Rana jenerała wywiera przygnębiający wpływ na żołnierzy wierzących w jego talent i krzepiących się nawet samym widokiem wodza. Chłopicki mimo ran objeżdża powozem linię bojową, wydając rozporządzenia, wreszcie oświadczywszy, że jego miejsce powinien zająć jen. Skrzynecki, odjeżdża do Warszawy.

Z tej przewy i mimowolnego zamięszania, korzystają Moskale, uderzają przeważającemi siłami na naszych i wypierają ich z Olszynki. Dybicz sądzi, że nadeszła chwila stosowna do złamania Polaków zupełnego i zajęcia Warszawy. Chce to uskutecznić przez szarżę kawaleryi, co w owych czasach nie tak daleko donośnej i szybko strzelającej broni, było rzeczą powszechnie używaną. Skrzynecki poznawszy cel wroga, wysuwa naprzód jazdę naszą z drugim pułkiem ułanów na czele dowodzonym przez hr. Kickiego. Zadrżała ziemia pod zastępami moskiewskiej konnicy, na froncie której mknie lotem błyskawicy, okuty w żelazo, pułk kirasyerów. W mgnieniu oka nastąpiło szalone starcie dwóch nieprzyjacielskich kolumn, poczem ujrzano Moskali, cofających się w nieładzie. Armia polska była uratowaną, poczem tak Polacy, jak Moskale cofnęli się z placu boju. Z tego więc powodu bitwa pod Grochowem, w której padło 12.000 Moskali, a 6.000 naszych, była nierozstrzygniętą, bo panem placu boju żadna ze stron walczących nie została.

Dybicz przez czas jakiś spoczywał, co ze strony fachowej za błąd wielki mu poczytano, wywołując oburzenie na niego w Petersburgu. Tłómaczył się, że odwilż i nadzwyczajne znużenie wojska uniemożliwiało kroki zaczepne od strony Pragi. Po upływie dopiero pewnego czasu, ruszył w pochód, by przejść Wisłę pod Stężycą i z tamtej strony posuwać się ku Warszawie, w celu jej zdobycia. Dla zamienienia w czyn nakreślonego planu, podzielił swoje wojsko na pojedyncze oddziały, czem dał dowód nieudolności, z której jednak niestety naczelny wódz polski jen. Skrzynecki skorzystać nie umiał. Niebawem po bitwie grochowskiej, Radziwiłł złożył dowództwo, które powierzono Skrzyneckiemu, wskazanemu przez wszystkich prawie jenerałów na to wysokie stanowisko. Skrzynecki zbłądził bardzo, że nie zniósł rozdzielonej armii Dybicza, co zdaniem ludzi fachowych, z łatwością mógł uczynić.

Z bitew, stoczonych w tym czasie, wymienić należy bój pod Wawrem i Wielkim Dębem, stoczony w dniach 30 i 31 marca, 1831 roku. Pod Wawrem dywizye Rybińskiego i Małachowskiego, pobiły jen. Geismara, zmuszając wroga do dzikiej ucieczki, i zabierając do niewoli cały jeden pułk z dwoma armatami; pod Wielkim Dębem, gdzie się nasi bili z moskiewskim jenerałem Rosenem, wzięli jeńcem 6.000 Moskali i 9 armat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Zwracamy uwagę Szanown. Czytelników, że Kalendarz „Prawdy“ jest już na wyczerpaniu i że go zabraknie. Kto ma zamiar nabyć go, to powinien uczynić to jak najprędzej. Cena kalendarza podana na końcu w ogłoszeniu.

Kto zaprenumeruje i zapłaci (4 kor.) „Prawdę“ na rok 1902 to mu ją do Nowego Roku będziemy wysyłali za darmo.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok bieżący.

Niegłowice. W dystylarni nafty dnia 28go o godzinie $6^1/_2$ wieczór wskutek nieostrożności, czy braku odpowiedniego dozoru, pęknął kocioł z dystylującą się naftą. Wybuch był tak silny, że całe powietrze zdało się zamieniać w płomienie. W mieście w każdem oknie była widoczna łuna, a nawet o przeszło milę w Czelusnicy ludzie sobie opowiadali, że to pewnie „niebo się otwiera“, bo jasność taka niezwykła. Trwało to jednak ledwie kilka minut. W katastrofie ulegli opaleniu Jan Zawiliński, który przeniesiony do szpitala i zaopatrzony świętymi Sakramentami, kończy życie i Franciszek Rak z Brzyścia, który jeśli się nie przymiesza gangrena żyć będzie, ale może zostać kaleką. Już to nie pierwszy wypadek. Z tej samej fabryki we wrześniu przywieziono do szpitala również dwóch popalonych, a przedtem, czego ja nie pamiętam, (gdyż jestem w Jaśle od sierpnia) miały się również w tejże fabryce te same zdarzać wypadki. Jakto? to lud nasz ma być istotnie żerem dla żydów? To chłop polski nie dość że żydowi napycha kieszenie złotem, ma jeszcze życie ofiarować za wydaną koronę dziennej zapłaty? Kto zapłaci biedakowi za cierpienia? Kto pocieszy wdowę po Janie, który dopiero tej jesieni wszedł w związki małżeńskie? Ci, którzy dawniej ulegli popaleniu nie tylko, że nic nie dostali tytułem odszkodowania, ale jeszcze im grożono! Słusznie tedy powiedział Franciszek Rak do sędziego śledczego: „gdyby to zrobił katolik, tobyście go już na

strzępki potargali, ale że to żyd, to go jeszcze bronicie!" Boże! zmiłuj się nad biednym ludem naszym i ulżyj mu w ciężkiej doli.

Znajomość katechizmu pragnie rozszerzyć Ks. Arcybiskup Bilczewski. W tym celu odzywa się do rodziców, aby spełniali obowiązek nauczania swych dzieci religii. Ponieważ nie wszyscy rodzice potrafią należycie spełnić swój obowiązek, a kapłani z powodu małej liczby nie mogą wszędzie przyjść z pomocą nieumiejętnym, przeto odzywa się Ks. Arcybiskup po pań po dworach, nauczycieli i nauczycielek, do braci i sióstr różańcowych, aby w razie potrzeby zechcieli się podjąć tak wzniosłego, apostolskiego zadania!

Dla ogrodników. W porze jesiennej należy skopać ziemię dokoła pni na taką odległość, jaką zajmują konary i nałożyć gnoju. Pod takiem przykryciem ziemia z wiosną pozostaje długo zamarznięta, a drzewą nie otrzymują soków z ziemi, nie rozwijają kwiatów zawcześnie, więc nie zachodzi obawa, by kwiat ucierpiał od przymrozków wiosennych.

Ajentów emigracyjnych ujęto w Krakowie. Jeden z nich Karol Szczerbowski, przeprowadzał do Ameryki wychodźców z powiatu nowotarskiego, za co żądał po kilkadziesiąt koron.

Żyd skazany za przekupstwo. Przed sądem kasacyjnym odbyła się rozprawa w sprawie żyda Jakóba Rude z Bursztyna, który chcąc uwolnić syna swego siostrzeńca od służby wojskowej, posłał lekarzowi pułkowemu w Przemyślu 100 złr. i dwie butelki koniaku, prosząc równocześnie o poufną rozmowę. Lekarz zrobił natychmiast doniesienie i sąd przemyski skazał Rudego na dwa miesiące więzienia. Sąd kasacyjny wniesione zażalenie nieważności odrzucił i wyrok pierwszej instancyi zatwierdził.

Leon XIII., który na początku bieżącego roku, gdy mówiono o przyszłym jubileuszu, odpowiadał: „Zostawmy w spokoju tę sprawę" — nie spodziewał się bowiem widocznie dożyć jubileuszu; dziś — jak donoszą z Rzymu — mówi o przyszłych uroczystościach jako o rzeczy pewnej, zajmuje się ich programem, medalami, które będą wybite, pielgrzymkami itd. Podczas audyencyi, udzielonej francuskiemu biskupowi z Limoge, Papież zapytał:

— Kiedy przybędziesz znowu do Rzymu?

— Za dwa lata — odpowiedział biskup.

— No, to jeszcze się zobaczymy — dodał Papież swobodnie.

Zabicie przez drzewo. Z Turki donoszą: Onegdaj wybrali się do lasu po drzewo bracia Semion i Petro Pawłyk, gospodarze z Gwoździca i ścięli jedną jodłę. W chwili, gdy Semion zajęty był jej mierzeniem, celem pocięcia w kawałki, wskutek silnego wichru, jaki w krytycznym dniu panował, obok stojąca jodła się złamała, a padając przygniotła Semiona Pawłyka tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha.

Śmierć przy pracy. W lesie gminnym, powiatu myślenickiego, zabiła onegdaj jedna z podciętych jodeł tamtejszą włościankę Reginę Burę, która pomagała mężowi w pracy.

Przewodnik Kółek rolniczych z dnia 1 grudnia b. r. (Nr. 22) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Zawodowe stowarzyszenia rolników. — Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych: Zarządzanie osobą sieroty. — Żywienie zwierząt w gospodarstwie. — Jakich bydląt ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola. — Głosy ze wsi (w sprawie oprzęgania krów). — Przeszczepianie drzew owocowych. — Przechowywanie suchych śliwek przez dłuższy czas. — Spółki oszczędności i pożyczek. — Sprawy Towarzystwa. — Sprawozdanie ze zgromadzenia Kółek roln. powiatu gorlickiego. — Rocznica Kółka roln. w Sokołowie. — Prosimy o pamięć. — Kronika. — Informacye handlowe. — Ogłoszenia.

Z numerem tym rozesłano broszurkę zawierającą tłumaczenie ustawy „o zawodowych stowarzyszeniach rolników", poprzedzone memoryałem Zarządu głównego Kółek rolniczych do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie zawodowych stowarzyszeń.

Żydowski trunek w Spytkowicach. Dwóch kolejowych przyszło do spytkowskiej propinacyi i kazali sobie dać co wypić. Ny — co sobie panowie życą, piwo, wino, wódki? ja mam trunek czysty jak wosk, mogą ślubowani pić, nie ma grzech.

Jeden mówi: proszę dać wódki. Przynosi żyd wódkę i wlewa do kieliszka, a tu pluskwy, które się lęgną w największem świństwie; drugi mówi, proszę piwa. Ny — moje piwo jest drogie, bo flaszkowe, okocim. Pan Klugier przynosi piwo, a w piwie karakony...

Panowie goście zabrali trunek i ponieśli do Zatora do sądu. Pan Klugier myślał, że to żart, nuże ich gonić, ale nie dogonił ich. Przyjechał ze Zatora żandarm i jakiś sędzia i zabrali piwo z karakonami i zamknęli propinacyę. Ze sądu zatorskiego odesłano sprawę do wyższego sądu w Wadowicach. Te goje tak porobili, ja ich nauczę! tak pan Klugier grozi. Nasi gospodarze poziądne, jak co najdą w trunku, to delikatnie wyrzucą i wipiją. Ja sam widziałem, jak żyd mył pejsy w okowicie nad miską, a potem zlewał do flaszki i dał wypić gospodarzowi, co mu przyjechał parę zagonów rozorać.

Kto ma na sprzedaż pręcie i wiklinę koszykarską? Mieszkańcy gminy Rącznej op. Liszki, w powiecie krakowskim, trudnią się koszykarstwem i potrzebują znacznej ilości białego pręcia, jako gotowego materyału koszykarskiego, również mogą zakupić wiklinę koszykarską na pniu. Uprasza się o podanie wiadomości, gdzie żądany materyał i po jakiej cenie nabyć można, na ręce p. M. Staszla, kierownika szkoły w Rącznej op. Liszki.

Zamarznięte ziemniaki. Mylnem jest mniemanie, że zamarznięte ziemniaki są już do niczego niezdatne. Trzeba je wrzucić w zimną wodę, potem rozłożyć żeby wyschły, a odzyskują smak sobie właściwy.

Z Rzymu donoszą, że obiegają tam zupełnie pewne wiadomości, że car Mikołaj na wiosnę przybędzie do Włoch. Przy tej sposobności para carska zawita do Rzymu i złoży Ojcu św. odwiedziny.

Września dzieli narzeczonych. Czytamy w „Lechu": Młodzieniec Polak, będąc na obczyźnie, zakochał się na zabój w Niemce. Wszelkie prośby rodziców i rodzeństwa były bezskuteczne. Młodzieniec chciał na przekór wszystkim, Niemce słowa dotrzymać.

Lecz cóż się dzieje! Będąc przez wszystkie dni rozpraw w procesie wrzesińskim na sali sądowej i słysząc wszystkie przeciwko nam wytaczane wywody ze strony naszych „najserdeczniejszych", taką odrazą zapałał młodzieniec ku temu plemieniu, że natychmiast odpisał swej narzeczonej, że zrywa z nią wszelki stosunek. Nie przydał się na nic ani płacz, ani zaklinania germańskiej dziewicy, gdyż odpowiedź młodzienca na wszystkie jej wywody była: „Temu wszystkiemu Września winna".

Bukareszt. W sobotę 30. listopada w parafii Baratia odprawiło się nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1831. Patryotyczną przemową upiększył ten dzień Ks. Jan Dudzik, wikary tutejszej parafii.

Rekollekcye parafialne odbyły się w Tłuczani od 27—30 listopada b. r. pod przewodnictwem O. Zygmunta Janickiego, O. Vitalisa i O. Piusa z Zakonu Braci mniejszych. Około 1.000 osób przystąpiło do Sakramentów św.

Składnica pocztowa w Tłuczani otwartą została z dniem 1 grudnia. Dla ludności wielkie stąd ułatwienie; bo nie będzie już potrzeby chodzić blisko milę drogi do Brzeźnicy. Dyrekcya

Poczt i telegrafów przeznaczyła na pensyę dla nadzoru składnicy rocznie 60 koron, zaś dla posłańca pieszego, który musi codzień iść do Brzeźnicy, wynagrodzenie w kwocie 90 koron rocznie.

Powiatowa kasa chorych w Wadowicach łaknie Kółkowych pieniędzy. Pod pozorem, że Kółko rolnicze w Tłuczani ma propinacyę w dwóch gminach, Zarząd Kasy wzywa o zapłacenie należytości za dwóch szynkarzy 25 kor. 92 h., całkiem niesłusznie, gdyż szynkarze są dzierżawcami, nie są atoli sługami, ani najemnikami Kółka.

Kasa systemu Raiffeisena dobrze stoi w Tłuczani. Dłużnicy rzetelnie wypłacają.

Chłopak rodem z Przytkowic wracając z Prus oknem wyskoczył z pociągu, gdyż się bał, że pociąg go dalej zabierze. Wypadek zdarzył się straszny, gdyż chłopak wpadł pod nadjeżdżający pociąg. O jak niepewne to życie!

Rozwiązanie szarady z Nru 48. **„pokora“** nadesłali: A. Kubera wierszem:

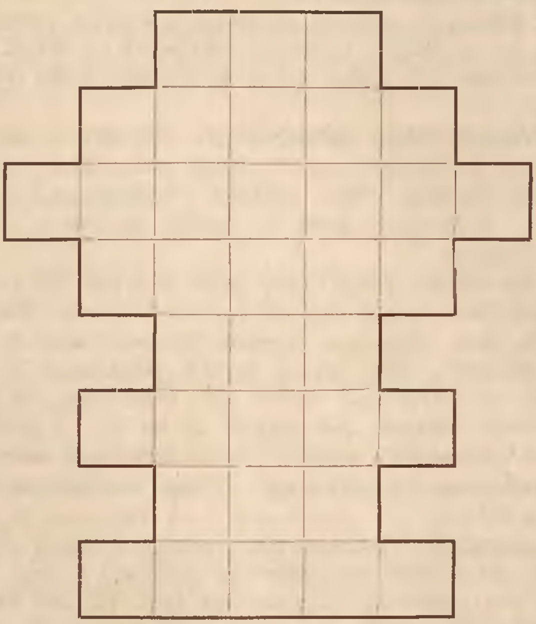
Letnia, czy też zimna **pora**,
Drzewa zawsze chroni **kora** —
A złączone obie razem
Tej szarady są obrazem.
To **pokora**, piękna cnota,
Co otwiera niebios wrota.

I. Chromik, także wierszem:

Pierwsza z trzecią, jest pora częścią roku zwana,
Druga z trzecią kora, co drzewa osłania,
Całość zaś **pokora**, najpiękniejsza cnota,
Bo otwiera ludziom do nieba wrota.

Nadto: Teresa Gracówna, Bronisław Lewicki, Feliks Dobrowolski, Helena Jędrzejowska, X. J. Szewczyk, Stanisław Jędrys (wierszem), A. Kurowski (wierszem), Aniela Porębska (wierszem).

ŁAMIGŁÓWKA.



W pierwszej — to owad, niby druga pszczoła;
W drugiej — przykrycie, ni bróg, ni stodoła;
W trzeciej — jest imię rodzaju żeńskiego;
W czwartej — nazwisko gazdy zasobnego;
W piątej — męczennik, wyrabiany z mleka;
W szóstej — kochana, polska nasza rzeka;
W siódmej — to zmieści się obca litera,
A w ósmej przedmiot, skąd pszczoła miód zbiera.
Całość da w środku nazwę króla Piasta,
Który od Turków dzielnie bronił miasta. *St. Żegota.*

Za rozwiązanie nagroda (jedna) „Kazimierz Pułaski“.

Odpowiedzi Redakcyi.

Teresa Gracowna. „Pana Tadeusza“ dajemy tylko tym prenumeratorom, którzy zjednają nam nowego prenumeratora.

X. Cholewka. Zamówił — ale nie zapłacił.

Imyl Szram w Tłustem. Książeczkę posłaliśmy. Swoją drogą: sen mara, Bóg wiara. Kabała, to zabobon.

X. Syc. Prawdę do Kójszówki będziemy wysyłali, nie wiemy wszakże, czy też i do Dankowic posyłać mamy.

Wojc. Bosowski w Tirgu Ocna. Elementarze i kalendarz wysłane. Nie wiemy, czy będą dobre. Rachunek wyrównany.

Fr. Świerk. Rachunek za lata 1900 i 1901 wyrównany.

W. Gajda. 2 kor. 60 h. otrzymaliśmy. Rok 1901 zapłacony.

P. Żeleńska. „Prawda“ zapłacona do końca 1902 r.

W. Szewczyk. 4 k. 50 h. otrzymaliśmy. Kal. posłany.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 3 grudnia.

Pszenica biała 8·30—8·55 kor., czerw. 8·20—8·50 k., żółta 8·20—8·45 k.; żyto 7·00—7·40 k.; jeczmień browar. 6·75—7·10 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 6.60—6·90 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

8. Niedziela, 2 Adw. Niep. P. NPM. — 9. Poniedziałek, Leokadyi, Wal. — 10. Wtorek, NMP. Loretańskiej. — 11. Środa, Post. Damaz. — 12. Czwartek, Aleksego, Pawła. — 13. Piątek, Post. Łucyi. — 14. Sobota, Nikazego. Spir.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.